Nr. 170. Kraków, Piątek dnia 27 Lipca 1888 r. Rok II.

Kurjer wychodzi codziennie o godzinie 9 1/2 rano z wyjątkiem Poniedziałków i dni poświątecznych.

Prenumerata wynosi:
w Krakowie:

Rocznie złr. **12** | Kwartalnie . **3**
Półrocznie . **6** | Miesięcznie . **1**
Za odnoszenie **10** ct. miesięcznie.

na prowincyi z przesyłką:

Rocznie . . . . **15** złr.
Półrocznie . . . . **7·50** „
Kwartalnie . . . . . . **3·75** „
Miesięcznie . . . . . . **1·25** „
W Niemczech miesięcznie **2·20** m.

Cena pojedyńczego Numeru 6 centów.

KURJER KRAKOWSKI

Redakcja ul. Szewska l. 10. parte
Administracya i Ekspedycya ul. Wiślna 7

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy lub za jego miejsce, pierwszy raz 10 centów, za każdy następny zaś 5 centów **Nadesłane** od wiersza petitowego 20 ct. Prospekta, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejscowych po 1 złr. od 200 egz., dla prenumeratorów miejscowych po 50 ct. od 100 egz. **Nekrologja** po 10 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia za raz pierwszy taksa 10 ct. i 1 ct. od wyrazu na razy następne połowę ceny.

KALENDARZ

Dziś: Pantaleona m
Jutro: Botwida m, p K. S.
Pojutrze: Kunegundy p.

Jutro wschód słońca o godz. 4·23, zachód 7 49. Długość dnia godz. 15.26. Dzień 214 w roku.

Przewodnik.

Jutro w teatrze 4 e przedstawienie operetki lwowskiej: „Błazen królewski“, operetka w 3 aktach Müllera.

Gabinet archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego przeniesiony z Collegium majus do Collegium novum, otwarty codziennie (oprócz niedziel, świąt i feryj) od 12. do 1.

Wawel: Groby królewskie zwiedzać można codziennie. Skarbiec kościelny codziennie o g. 10 przed poł. w święta po sumie. Smocza jama, codziennie bezpłatnie po zgłoszeniu się do miejscowej władzy wojskowej).

Muzea i zbiory naukowe: Biblioteka Jagiellońska (ul. św. Anny). od 9—1 dla czytających codziennie, z wyjątkiem czwartku, dla zwiedzających codziennie od 12 — 1 — — Muzeum techniczno - przemysłowe (ul. Franciszkańska) codziennie od 10 — 1, od 3—5 g. Wstęp 20 ct. — Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności (ul. Sławkowska) codziennie od 11—1 godz. bezpłatnie. — Muzeum ks. Czartoryskich (ul. Pijarska) otwarte we wtorki i piątki od g. 10 rano do 2 g. po poł. Wstęp bezpłatny. Biblioteka codziennie z wyjątkiem Sobót.

Kościół P. Maryi: Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza) codziennie po połud. za opłatą. Wieża (wspaniały widok na miasto i okolicę) codziennie bezpłatnie.

Przegląd polityczny.

Obiecaliśmy wczoraj naszym czytelnikom wspaniały opis rozczulających chwil pożegnania cara z cesarzem Wilhelmem Z przykrością niezwykłą, ba! z rozpaczą w sercu, nie możemy wywiązać się z obietnicy. Nad to co było w lakonicznych telegramach i nad to, co przepowiedział przed 10-ciu dniami nasz kronikarz tygodniowy, nic więcej podać nie jesteśmy w stanie,— a choć »dobrego nigdy za wiele« sądzimy, że tym razem (lub »tą razą« jak chcą niektórzy puryfikatorzy języka) czytelnicy na nas nie będą się gniewali. Ucałowano się trzykrotnie i rozjechano: cesarz pojechał na lewo, car na prawo. Gdybyśmy posiadali śmiałość Czasu lub N. Reformy zrobilibyśmy jedno przypuszczenie, a mianowicie, iż coś się musiało w końcu popsuć, bo urzędowe telegramy za krótko opisały scenę rozstania i za mało łez wylały. Może owo przedłużenie pobytu humor popsuło. bo lubo przysłowie mówi: »gość w dom, Bóg w dom«, ale drugie odpowiada, że i »najmilszy gość się znudzi gdy długo sobą trudzi«. Ale my nic nie przypuszczamy, jak powiedzieliśmy, i przenosimy się myślą na Bałtyk pruty piersią »Hohenzollerna« i innych statków niemieckich.

Dalszy program podróży cesarza Wilhelma jest następujący: do Stockholmu przybędzie d. 26. Tu zabawi przez 27-my a 28-go pojedzie do Kopenhagi. W stolicy małej lecz uczciwej Danii stanie 29-go i nie racząc długo bawić, zaraz pojedzie do Kiel. Szlachta prowincyi Szlezwicko-Holsztyńskiej uraduje się i da ucztę, na którą cesarza zaprosi. W stolicy cesarstwa tj. Berlinie przypuszczają, że cesarz się z tego zaproszenia ucieszy. Jeżeli hr. Herbert Bismark pojedzie do Stokholmu i Kopenhagi z cesarzem to »Antrittsvisite« będzie co innego znaczyła, a jeśli nie pojedzie to znowu co innego. Car gotuje się do serdecznej rewizyty w Berlinie, przedtem zabawi nieco w Kopenhadze.

Pogłoska o rozbrojeniach wciąż się powtarza. Wszyscy się wojny lękają, ale każdy obawia się pozostania ztyłu za innymi, wytężą ostatnie siły, by nie zostać na łasce silniejszego sąsiada. Europa coraz bardziej zamienia się nie już w koszary i obozy, ale w prochownie, w których lada iskra może spowodować wybuch, gdy już będą po brzegi naładowane. Gdy które z mocarstw będzie mogło sobie na pewno powiedzieć: jestem stanowczo silniejsze od mego sąsiada, włos utrzymujący dziś pokój europejski łatwo pęknąć może. Gdyby nawet cudem jakim do rozbrojenia przyszło, wypadłoby ono tylko na korzyść jednego mocarstwa i temu może większą zapewniłoby przewagę, aniżeli mu dziś dają jego wytężone uzbrojenia. Tem mocarstwem są Niemcy Mocarstwo to wyprzedziło wszystkie inne w zaprowadzeniu powszechnej służby wojskowej, krótkiego stałego pobytu pod sztandarem, oraz landwery. Prussy tę organizacyę posiadają od lat ośmdziesięciu, od traktatu tylżyckiego, którym Napoleon ograniczył ich armię stałą do 40.000, chcąc je na wieki ubezwładnić. Nie wiedział, że Prussy już wówczas posiadały genialnych wojskowych organizatorów, jak: Scharnhorst, Gneisenau, Clausewitz którzy pomysłami swemi stworzyli armię ludową, dziś coraz zupełniej przerabianą na lud pod bronią. Przez lat ośmdziesiąt tę organizacyę uzupełniano i udoskonalano, korzystając umiejętnie z doświadczeń zebranych w wielkich i małych wojnach, a naprzód w wojnie o niepodległość Pruss i Niemiec z 1813, 1814 i 1815 roku Reszta Europy, wierząca jeszcze wówczas w starych żołnierzy, że służbą stałą 10, 15 albo nawet 20-nią w armię narodową stałą, długo szydziła z tego pruskiego systemu i z jego landwery. Dopiero wojna z 1870 otworzyła oczy wszystkim i wszystkie państwa przeszły na ten pruski system: stosunkowo szczupłe armie stałe, krótka w nich służba, wielkie rezerwy i równie wielkie landwery. Od czasu, kiedy ten system wielkich landwer i rezerw wszedł w powszechne zastosowanie wyraz: »uzbrojenie« ma całkiem inne znaczenie, aniżeli je mógł mieć dawniej, za czasów armij werbunkowych lub nawet wojsk z przymusowego poboru, ale z długą służbą w armiach stałych, z których żołnierze wychodzili tylko niezdolnymi do wojennych trudów weteranami. Ale nawet i wówczas to powszechne rozbrojenie za pomocą traktatów pomiędzy rządami, ustanawiających wzajemnie liczebną siłę armij stałych, to powszechne rozbrojenie praktyczni mężowie stanu uważali za marzenie. Naprzód bowiem żadne mocarstwo nie zgodzi się na ograniczenie dobrowolne jego wolności; powtóre, nawet w razie podpisania traktatu, podpisujący musieliby się zgodzić na kontrolerów wojskowych obcych sprawdzających wykonywanie umowy na miejscu. Ztąd wywiązałyby się konieczne zajścia i rozdrażnienia, może gorsze a dla pokoju niebezpieczniejsze, aniżeli stan obecny. Później dowodzono, że podobne umowy są nie możebne z powodu różnicy systemu wojskowego w rozmaitych krajach. Skutkiem tego to, co dla jednego kraju jest rozbrojeniem, dla Niemiec nie byłoby rozbrojeniem. Dziś wprawdzie systemata wojskowe na stałym ładzie są bardzo do siebie zbliżone i opierają się wszędzie na tych samych zasadach; zaznaczyliśmy jednak powyżej przyczynę, dla której to, co dla wszystkich innych państw byłoby istotnem rozbrojeniem, nie byłoby niem dla Niemiec. Na dziś tylko tyle o tej pogłosce. Nie dotknęliśmy przyczyn politycznych, dla których nawet najbliżsi sprzymierzeńcy Pruss, z wyjątkiem chyba Włoch, nie mogliby się zgodzić na podobny projekt, który alboby ostatecznie Francyę z rzędu wielkich mocarstw z jej zezwoleniem wymazał, alboby spowodował wojnę z tem państwem. W pierwszym zaś i w drugim razie zwiększyłby niezmiernie potęgę Prus. zapewniłby ich hegemonię w Europie, zabiłby na długie lata równowagę polityczną między państwami już dziś tak bardzo zachwianą.

Pisząc o wojsku przejdźmy do barona Kuhna. W mowie pożegnalnej, jaką miał do oficerów dnia 23 b. m. ze szczególnym naciskiem podniósł on obietnicę Monarchy, że go gdzieindziej użyje; wspomniał pochwały, jakie odbierał od Cesarza w latach 1882 i 3 podczas ostatnich manewrów w Karyntyi. Podziękowawszy serdecznie oficerom za wierne spełnianie obowiązków, wyraził nadzieję, »że i przy następcy jego z tąż samą gorliwością będą pracowali nad wykształceniem wojska, aby kiedyś gdy zostanie wezwane do broni, czynami stwierdziło na polu chwały dobre swe imię. Za szczęśliwego poczytałbym się, gdybym się mógł wówczas i mój grosz zasługi przyłożyć do tego (okrzyk: brawo!) do czego upoważniają mię siły umysłu i ciała i czego daje mi nadzieję pismo odręczne N. Pana. Z radością wspominać będę lata jakie wśród was przepędziłem. Żegnam was panowie. »niech żyje korpus i landwera!« Potem generał wstąpił w koło oficerów i z każdym ściskał się za rękę — nieobecnych pozdrowić kazał.

W Wiedniu zapowiedziano zjazd katolików austryackich. Zajmie się on kwestyą socyalną. Sekcya »Socialis« najobszerniej będzie reprezentowaną, widać to ze sze natu, zawierającego następujące kwestye: a) Rzut oka na rozwój polityki socyalnej od r. 1877; b) korporacyjna organizacya społeczeństwa jako cel do wzmocnienia ładu społecznego i ekonomicznego; c) jakie środki prawodawcze trzeba mieć na oku dla obrony interesów stanu włościańskiego; d) taż sama kwestya względem stanu rzemieślniczego, e) względem stanu robotników; f) co należy przedsięwziąć dla załatwienia kwestyi mieszkań w wielkich miastach i punktach przemysłu (dla rzemieślników i robotników)? Jako referenci podpisani: ks. Alojzy Liechtenstein, hr. Blome, prof. Schindler, kooperator Schnabl i inni. Zjazd katolików ma się odbyć w Wiedniu w listopadzie br. i już najęto w tym celu sale towarzystwa muzycznego. Z Niemiec ma przybyć dowódca centrum dr. Windhorst.

O poddanych austryackich, pojmanych przez macedońskich rozbójników, dochodzą lepsze wieści. Rankiem 25 bm. otrzymał dr. Kalman, zastępca prawny pojmanego Laendlera, od szwagra swego bawiącego w Bułgaryi następujący telegram: »Układy z rozbójnikami prze-

---

Nieśmiertelny.

29) ALFONSA DAUDET.

(Ciąg dalszy.)

Bo to, widzisz pan, panie Pawle, między nami, przyznać trzeba, że jest to wspaniałe dzieło sztuki!... Pyszny Vedrine niewątpliwie.. ale także przyznać trzeba, że ten rycerz olbrzymi smutne robi wrażenie!

— No!.. jakże pani chce... przecież na grób..

— A potem, jeżeli już mam całą prawdę powiedzieć... wyznawała z pewnem wahaniem się, to ta postać cała naga na łożu obozowem, nie wydaje mi się zupełnie przyzwoitą.. Mógłby kto pomyśleć, że to jest portret. A przecież pan wiesz najlepiej sam, panie Pawle, że mój biedny Herbert taki zawsze skromny, taki w życiu i marzeniach poprawny.. Do czego by to było podobne?...

— Być może... o tem nie myślałem — rzekł Paweł, zupełnie poważnie topiąc w ten sposób przyjaciela, z takim spokojem, jak wórek nowonarodzonych kociąt. Zreszta, jeżeli figura ta nie podoba się pani, zrobimy inną, albo nawet nie zrobimy nic... I tak można!.. To nawet będzie bardziej efektowne.. Namiot prosty, łoże obozowe i na niem nikogo...

Księżna zachwycona szczególniej tą myślą, że już nie będzie nad tym grobem tego obrzydliwego golasa bezwstydnego, zawołała uszczęśliwiona:

— Ach!... co za radość!.. jaki pan jesteś dobry... Jakże ja jestem szczęśliwa!... Teraz mogę panu całą prawdę wyznać... Całą noc płakałem myśląc o tem!...

Jak zwykle, kareta stanęła przed główną bramą; lokaj zebrał liczne wieńce i bukiety i szedł w pewnej odległości za Klotyldą i Pawłem, którzy trzymając się pod ręce, wchodzili pod górę po alei rozmiękłej od deszczu, co lał przed chwilą W tejże chwili słońce świeciło jasno. Było gorąco i parno. Ona opierała się na jego ramieniu, co chwila przepraszając: »Męczę pana, nieprawdaż?.. taka jestem ciężka« Na to on odpowiadał ruchem głowy, »nie«! ze smutnym uśmiechem Na cmentarzu ludzi było mało. Ogrodnik, stróż cmentarny z głębokiem uszanowaniem witali ukłonami przechodzącą księżnę, jako zwykłego stałego gościa. Gdy jednak już zeszli z głównej alei i przekroczyli wyższe tarasy, znaleźli się zupełnie sami.

W cieniu drzew słychać było krzyki i świergot ptaków pod listki się kryjących, z tym szmerem łączył się skrzyp pił, ten skrzyp metaliczny narzędzi krających kamienie, który zawsze słyszeć można na cmentarzu Père-Lachaise, jako w mieście, które się nigdy budować nie przestaje, miasto umarłych. nigdy nie dokończonem.

Dwa czy trzy razy pani de Rosen pochwyciła w przelocie gniewne spojrzenia towarzysza swego, rzucone na wielkiego lokaja w długim płaszczu czarnym, z kokardą u kapelusza, na tego wiecznego i ponurego świadka ich miłości i w tej żywej chęci przypodobania mu się dzisiaj, wynagrodzenia mu krzywdy wyrządzonej, stanęła i zawołała: «Poczekaj!». Sama wzięła na ręce kwiaty i wieńce, potem odprawiła służącego i zostali zupełnie sami w bocznej alei.

Ta dziwnie serdeczna uprzejmość nie rozchmurzyła jednak czoła Pawła, a że jeszcze, oprócz tego wszystkiego, musiał wziąć na ramię, które mu wolnem zostawało, trzy, czy cztery wieńce i parę bukietów fiołków, nieśmiertelników, bzów perskich, gniew jego przeciw zmarłemu zwiększał się jeszcze bardziej. Myślał sobie z wściekłością: «Zapłacisz ty mi za to!».

Ona przeciwnie, czuła się dziwnie szczęśliwą, rozczuloną w tym egoizmie, jaki żywi i zdrowi odczuwają wobec śmierci.

Może ciepło dnia, może kwiaty woniejące, łączące zapachy swoje z silniejszemi woniami krzewów i ziemi parującej pod słońcem a także z tym innym jeszcze zapachem mdłym, przejmującym, cmentarnym, który znała dobrze, ale który tego dnia nie przejmował jej wstrętem, jak zwykle, upajał ją raczej.

W tem zadrżała na całem ciele. Ręka jej oparta była na jego ramieniu. On chwycił ją w swoje dłonie, nagle, nic nie mówiąc i ściskał ją i więził tę rączkę, która nie miała odwagi się cofnąć. Starał się rozpinać jej drobne paluszki, żeby je skrzyżować ze swojemi, żeby je ogarnąć, posiąść całą. Ale rączka się broniła, kurczyła się pod rękawiczką.

— «Nie... nie... nie chcę!..»

Przez ten czas jednak szli ciągle jedno za drugiem, nic nie mówiąc. nie patrząc się na siebie, gdyż w rozkoszy wszystko jest względne i często opóźnienie rodzi pragnienie. Nareszcie rączka się poddała, otworzyła się ta maleńka rączka tak zwięzła i palce ich zahaczyły się za siebie, aż się rękawiczki porwały. Rozkoszna chwila wyznania milczącego, posiadania zupełnego... Ale zaraz duma kobiety obudziła się w niej. Chciała mówić, dowieść, że pomimo to, nieskalaną została, że się to dzieje gdzieś daleko, po za nią, że nie wie o tem wcale nawet i nie mając do powiedzenia nic, przeczytała głośno napis na starym kamieniu grobowym, w krzakach leżącym:

— »Augusta — 1847«,

A on szeptał dyszący:

— Pewnie jakaś historya miłosna..

Kruki krakały nad ich głowami i gwizdało jakieś inne ptactwo, tworząc razem harmonię bardzo podobną do tego skrzypu piły, który ciągle dolatywał z daleka.

Tak doszli do dwudziestej kwatery, która jest tem dla cmentarza Père-Lachaise, czem stary Paryż dla stolicy świata.

Aleje ciaśniejsze, drzewa wyższe, groby bardziej ściśnione, pogmatwanie i pomieszanie żelaznych sztachet, kolumn, greckich świątyń, piramid, aniołów, genjuszów, popiers skrzydeł rozpostartych i zwichniętych. Z tych grobów pospolitych, dziwacznych, oryginalnych, prostych, przednich, pretensyonalnych i skromnych, przedstawiających plastycznie te egzystencje, które w sobie kryły — jedne miały kamienne odrzwi świeżo oszlifowane i okryte kwiatami i wieńcami. otaczały je małe ogródki, mikroskopijnie

ciągają się. Jest nadzieja, że wkrótce wszyscy zostaną uwolnieni. Tylko spokoju«. Depesza jest nieco uspokajającą. A choć jest mowa o zwłoce winny temu okoliczności natury lokalnej, a mianowicie komunikacya utrudniona. Dr. Kalman wywiadywał się o inne przyczyny zwłoki, i jak się zdaje, brak energii i opieszałość ze strony rządu bułgarskiego są przyczyną wleczenia się tej całej afery.

Bezpośredni ruch kolejowy między Wiedniem a Carogrodem otwarty będzie za trzy tygodnie. Podróż z Wiednia trwać będzie 40 godzin, z Carogrodu 46 godzin.

»Kreuzzeitung« podaje sensacyjną wiadomość, że Anglia protestuje przeciw budowie tureckich fortec nad Eufratem i Tygrem i gotową jest niezastosowanie się do jej protestu uważać jako »casus belli«.

Królewicz serbski jest chory, a zaprzeczenia tego faktu są tendencyjne. Król Milan oświadczył gotowość odstąpienia od rozwodu, jeżeli królowa Natalia oddali dotychczasowych doradców.

Jourdanne, mer miasta Carcassone, który niedawno był powodem dwóch gwarliwych interpelacyj, opuścił w przeszły piątek więzienie, w którem odsiadywał karę za oszustwo podczas wyborów. Należy się spodziewać z jego strony zapytania N. Reformy: na jakiej podstawie jego, Jourdanne'a, zamieniła niedawno na miasto, a miastu Carcassone poleciła być merem.

ZIEMIE POLSKIE.

Z Warszawy. Opłata wpisowa w uniwersytetach dorpackim i warszawskim według opublikowanego postanowienia Rady państwa została podwyższoną do wysokości rs. 100 w uniwersytecie warszawskim i rs. 50 w uniwersytecie dorpackim, począwszy od następującego roku szkolnego 1888|9. Podwyższoną opłatę wnosić powinni nowowstępujący studenci, przyczem wyjaśniono, iż studenci w dorpackim uniwersytecie mogą być zwolnieni od wpisów tylko w terminie przeznaczonym do ukończenia fakultetu, dłuższy zaś pobyt w uniwersytecie bez opłaty wpisu może być tylko w tym razie uwzględniony, gdy student ulegnie chorobie, która zatrzyma jego terminowe ukończenie kursów.

Z Wilna. Przygotowania do wystawy gospodarstwa wiejskiego i przemysłu drobnego z gub. Wileńskiej, Kowieńskiej, Grodzieńskiej i Mińskiej, mającej się odbyć we wrześniu r. b. w Wilnie, idą rączo. Komitet wystawy składa się z 10 osób znanych z postępowego gospodarstwa. Wystawa będzie miała ośm działów głównych. W dziale zwierząt pociągowych będą między innemi wystawione osły i muły, w dziale bydła rogatego rasy: szwajcarska, tyrolska, holenderska, holsztyńska i t. d. Będzie też na wystawie kumys, kefir i mączka mleczna. W dziale rolniczym będą wystawione rośliny uprawne, pastewne, okopowe, farbierskie, tytuń, len, konopie, chmiel, oraz zioła lecznicze. Wielu wystawców obiecało przysłać opisy swoich gospodarstw.

Z Poznania. W zeszły piątek toczył się w Poznaniu proces prasowy najprzód przeciwko p. Karolowi Maćkowskiemu. b. redaktorowi odpowiedzialnemu „Kurjera poznańskiego" i p. Wincentemu Bolewskiemu, redaktorowi „Dziennika poznańskiego," oskarżonym o obrazę znanego komisarza rządowego do spraw specjalnie polskich na Prusy Zachodnie p. Rexa. Obrazy zaś dopatrzył się ten pan w mowach, wygłoszonych w sejmie pruskim i w parlamencie przez posłów polskich, pp. Leona Czarlińskiego i Józefa Kościelskiego. Oskarżonych skazano na 60 resp. 120 marek kary, motywując tem, że chociaż nikt z komisarzy rządowych nie wziął p. Rexa w obronę, to jednakowoż należało mowy te podać w jednym ciągu sprawozdania sejmowego, aby był pogląd na całość posiedzenia, a nie na osobnem miejscu, jak to dzienniki te uczyniły. Że p. Maćkowskiego spotkała mniejsza kara, pochodzi ztąd, iż dotychczas nie był karany i podpisywał „Kurjera" w zastępstwie, gdy tymczasem p. Bolewski już niejednokrotnie zawinił w oczach sądu. — Druga sprawa toczyła się przeciwko teraźniejszemu redaktorowi „Kurjera poznańskiego," p. Michałowi Kolasińskiemu, i redaktorowi „Wielkopolanina," p. Józefowi Gostychowi, również o obrazę Rexa, jakiej się tenże dopatrzył w mowie, przez posła ks. Neubauera w sejmie pruskim wygłoszonej. I dziwna! — panowie ci zostali od winy i kary uwolnieni.

Z Mitawy. W tych dniach zamknięta wystawa przemysłowo-rolnicza w Mitawie miała przeważnie charakter rolniczy, chociaż i przemysł zarówno wielki, jak drobny dość licznych znalazł przedstawicieli. Inwentarz żywy reprezentował się dość pokaźnie. Koni wystawiono wiele, mianowicie roboczych. Wiele z tych okazów, i to nienajgorszych, należało do włościan. W dziale tym rozdano 20 medali, trzy złote, 12 srebrnych i 5 bronzowych. Złote medale otrzymali pp. Oschenek, bar. Hahn i bar. Klopmann. W dziale bydła rogatego powszechną zwracała na siebie uwagę wystawa obory w Peterhofie, fermy należącej do politechniki ryzkiej. W dziale tym rozdano 28 nagród, między niemi trzy złote medale, które otrzymali hr. Pahlen-Grau-Autz, bar. Ropp-Dehieln i firma „Peterhof". Z wystawą połączony był jarmark na bydło rozpłodowe. Ceny za okazy płacono bardzo niskie, np. za byczki roczne 60 do 70 rubli. W dziale machin i narzędzi rolniczych przeważnie zajmowały miejsce firmy zagraniczne; z firm miejscowych otrzymała fabryka G. Pirwitza złoty medal za przyrządy młynarskie. W drobnym przemyśle uwydatnić należy prace kobiece, nadesłane przez Towarzystwo pracy domowej (Hausfleiss-Verein) w Mitawie. W przemyśle piwowarskim wystawił swoje wyroby browar Hieksteina z Jakobstadtu i Ramsay'a w Libawie. Urządzenie wystawy było gustowne, a kosztowało tylko 8.000 rubli. Częścią techniczną urządzenia kierował inżynier Krzyżanowski.

Z Odesy. Od wczoraj w przejeździe do Kijowa na obchód 900nej rocznicy przyjęcia chrztu przez Ruś, goszczą w Odesie: Bułgarzy: Dragan Cankow, były prezes ministrów; Bobczów, b. dyrektor sprawiedliwości z Rumelii wschodniej; Madżarow, także b. dyrektor skarbu i Luckanow, b. sekretarz z ministeryum spraw zewnętrznych.

Jest także Serb Mirosław Proticz, dobrze znany w Rosyi, jako były poseł przy dworze petersburskim i reprezentant króla Milana, przy głównym sztabie ruskim podczas wojny z Turcyą.

Ci panowie jadą jutro kurjerem do Kijowa. Proticz odwiedzał jen. gub. Roopa, ktory go zaraz rewizytował.

Zbyt późno rozpoczęto starania o wydawanie biletów kolejowych wolnej jazdy dla gości słowiańskich. Tylko koleje południowo-zachodnie udzieliły odpowiedniej ilości biletów klasy 1-ej do rozporządzenia hr. Ignatjewa, prezesa peters. towarzystwa słow.

Zbiory rolne kończą się w kraju południowym. Mieliśmy sposobność widzieć zboża wzdłuż linii kolejowej od Odesy do Zmerynki i następnie wzdłuż linii wołoczyskiej do Płoskirowa. Wszędzie prawie pszenice i żyta wspaniałe. Również ozimina piękna od Płoskirowa do Kamieńca, drogą na Jarmolińce. Frampol — na przestrzeni stu wiorst. Nie można tego powiedzieć o jarzynach i plantacyach buraków. Dość długo nie było deszczów, a teraz przeszkadzają one zbiorom. W dolinie Dniestrzańskiej, (Kamieniec, Żwaniec, Chocim, Isakowce), przed tygodniem rozpoczęto żniwa.

Słynny jarmark w Jarmolińcach udał się w tym roku dobrze. Najwięcej bywa on ożywiony w święto Piotra i Pawła (s. s.). W dniu tym, za godzinę odpoczynku w zajeździe biorą trzy ruble, za noc 15 rubli, Jarmark jarmoliński w chwili najbardziej ożywionego ruchu przypomina kontrakty kijowskie z lepszych czasów. Rozmaitość pojazdów, zaprzęgów, ubiorów, typów, ogromna. Znajduje się tu i cyrk i zwierzyniec, a przy tem odbywają się wyścigi oraz wystawa koni włościańskich.

Niedawno spłonęła w Kamieńcu ulica Pocztowa. Szczęście że nie było wiatru. Widzieliśmy fury słomy, wywożonej z domów przez ogień zajętych. Ten dobry przewodnik ognia spoczywa sobie w domach kamienieckich, na tak zwanych górach, czyli strychach. Niezaradność w ratunku wielka. Kamieniec dotąd nie zdobył się na straż ochotniczą. Za to pod względem upiększenia miasta i ulepszeń sanitarnych znać starannosć i pracę.

MAŁY FEJLETON.

Z książki o Mickiewiczu.

Michelet ów poeta historyczny, czyli raczej ów poetyczny historyk, był wielbicielem, i to gorącym, twórcy „Dziadów". „Nasz sławny kolega i przyjaciel Mickiewicz — pisze on w swych wspomnieniach — opowiadał mi nieraz o wrażeniu, jakiego doznał, gdy będąc jeszcze dzieckiem, ujrzał w 1812 r. powracające szeregi rozbitków francuskich z Moskwy. Było to w czasie największych mrozów. Polacy żyli w nieustającym niepokoju, w oczekiwaniu nadzwyczajnem. Co rano zaglądano do termometra, z przerażeniem widziano, iż coraz niżej spada, spada i spada! Tymczasem nadchodziły nowe wojska i jeszcze wojska. Wszystko było niemi przepełnione: domy, gmachy publiczne, szkoła, w której naówczas znajdował się Mickiewicz. Zimno wciąż potężniało. Po salach, w sieniach, wszędzie żołnierzom zapalano ognie. Mickiewicz, mający lat czternaście, często zachodził do tych biednych, do duchów podobnych ludzi. Mnodzy z pośród nich odbyli marsz ten bajeczny, podtrzymywani jakąś wewnętrzną siłą, której ich mizerne postacie nie pozwalały się spodziewać. Otóż przyszły wielki poeta dopatrzył od razu w tem zjawisku przyczynę, której dotąd nikt nie był zbadał. Ci starsi wojacy nie kładli się nigdy na spoczynek; w nocy, naokoło ogni, znajdowano ich zawsze z głową wspartą na łokciu, marzących. Utracili byli sen, tak byli przyzwyczajeni do niewygód, tak odzwyczajeni od dłuższego wypoczynku! Zanadto było to dla jednych i tych samych ludzi rozpoczynać swój zawód w 1792 r. i znajdować się jeszcze pod bronią w r. 1812. Było to wysilenie bezmierne! Więc im się też ta krwawa historya wciąż obracała w myśli: marzyli i marzyli o niej. Mickiewicz, wpatrując się godzinami w twarze tych wiarusów, rzekł im pewnego dnia z powagą, nielicującą z jego dziecinnym wiekiem: „Jużeście bardzo starzy, czemuż więc opuściliście wasz kraj, aby aż tutaj podążyć!".

A wtenczas owi grenadjerzy, pokręcając siwego wąsa: „Bo nie mogliśmy go opuścić i zostawić samego". Był to, ciągnie dalej Michelet, głęboki głos wielkiej armii. „Nie mogliśmy go opuścić, zostawić go samego". Więc dla tych wiarusów nie liczyły się nowe pokolenia i te pięćdziesiąt plemion, które Napoleon ciągnął za sobą. Bez nich Napoleon byłby sam. Wielka zaiste odpowiedź w swej prostocie: czuć w niej tętno serca Francyi. Serce owych wojaków przewyższało jeszcze ich ofiarność. I oto ten skarb najcenniejszy w porażce, uratowany nam został i przechowany przez polską dziecinę".

Zaczęliśmy sprawozdanie o książce poświęconej przez p. Władysława Mickiewicza pamięci wiekopomnej swego ojca, przez ten obrazek, który nas na wskroś przejął. Lecz są w niej inne ciekawsze szczegóły, głębiej i wyżej sięgające, już nie w serca francuzkie lecz w polskie dusze. Całe życie poety przesuwa nam się przed oczyma. Widzimy go od kolebki. Widzimy pierwsze lata dziecięce w Nowogródku; pierwsze wrażenia sielskie, pierwsze rozbudzenie uczuć młodzieńczych. Widzimy ową Józię, co miała, pisze poeta, „usta świeże, zęby białe". Dla niej pierwszy raz zapaliła się fantazya Adama. Później, po kilkuletniem rozstaniu, gdy Józia już się stała panią Felicyanową, co za rozczarowanie!

P. Felicyan, choć Mickiewiczów krewny, żyje w ciężkiej doli: żona jego równa się prawie prostym wieśniaczkom. Biedna, zwiędnięta od pracy, opylona kurzem, na widok dawnego adoratora, ze wstydem zasłania sobie twarz rękoma. „O! jakżem ja zbrzydła, jakżem ja zbrzydła"! woła żałośnie. Po Józi zapoznajemy się z panną Maryą Wereszczakówną, późniejszą panią Puttkamer. Tu już nie poryw, nie fantazya — to pierwsza miłość. Maryla wskazała drogę poecie. „Spędzaliśmy noce całe wśród gajów lub nad brzegiem jeziora".

Pewnego razu Maryla, nasłuchawszy się opowiadania rybaka, rzekła zwracając się ku mnie: „Otóż mi poezya; napisz pan coś w tym rodzaju". Od tej chwili rozpoczął się też mój zawód poetyczny". Z żywem zajęciem czytamy listy Maryi pisane do Zana; który obu zakochanym służył za mentora, lecz wyrazy: „kochany panie Tomaszu", pióro tylko kreśli, serce Maryi zwraca swe myśli tylko do Adama. „Przyjmij kochany panie Tomaszu, te słów kilka, „jako słabe świadectwo przyjaźni, którą odczuwam dla ciebie. Bądź przekonany, że nic nigdy nie zmieni uczuć moich. Pozbawiona jedynego szczęścia, widzenia przyjaciół, których serce moje miłuje, chciałabym przynajmniej rachować chwile upłynąć mające aż do nowego zobaczenia się, lub zmierzyć przestrzeń, która nas rozdzielać będzie... Aby mnie sądzić, to nie ze mną, lecz we mnie potrzebaby przebywać". Niestety! nadchodzą chwile „zobaczenia się", które są także chwilami ostatniego rozstania. Marya choć z sercem skrwawionem, za wolą rodziców oddaje rękę Puttkamerowi. Sama poecie naznacza pożegnalną schadzkę. „O północy, na tem miejscu, gdzie dawniej o gałęź zadrasnęłam sobie ramię".

I tu się odegrała scena, później przez mistrza w „Dziadach" opisana. Obraz Marylli został niezatarty, lecz nieraz przyćmiony w sercu poety. Po niej nastąpiła Franciszka Zaleska w Odesie, eteryczna i powiewna; Karolina z Rzewuskich Sobańska, niedawno zmarła jako pani Delacroix, grzeczna, lecz zimna kobietka (coquette a froid) i panna Jaenisch w Petersburgu i sentymentalna panna Ankwicz w Rzymie i Anastazya de Klustine, późniejsza baronowa de Circourt i pani Łubieńska, już nic nie mówiąc o Celinie Szymanowskiej, córce sławnej pianistki, przyjaciółki poety w Petersburgu, którą Adam, w dojrzałości wieku wybierając sobie za towarzyszkę życia, z Warszawy do Paryża sprowadził. A ciężkie, choć pełne sławy było to powołanie genjusza. Po wypadkach w Wilnie, następuje profesorka w Odesie, podróż po Krymie, powrót do Petersburga i niebawem ostateczny rozbrat z krajem. Już 2 czerwca 1829 r. pisze Mickiewicz z Hamburga do przyjaciół, żegnając rodzinne strony. Rozpoczęła się pielgrzymka po świecie. W Weimarze spotkanie się z Goethem i rzeźbiarzem Dawidem. — Podczas gdy Adam natchniony deklamuje ustęp z Farysa, naprędce przełożony na język francuzki, Dawid modeluje jego rysy; a gdy poeta zamilkł, medaljon już był gotowy. Otóż on — to skronie jego, młode jeszcze, lecz już stargane burzami i dumne usta i oko niebieskie, które się wydawało czarnem i cały ten wyraz pełen marzenia, gdzie natchnienie i wiara łączy się z miłością. Później odbywamy pierwszą wycieczkę do Włoch; dążymy za poetą do Paryża; widzimy jego małżeństwo, jego trudy, jego złudzenia i nadzieje i znów — tułactwo w Szwajcaryi; wykłady w akademii w Lausanne literatury łacińskiej; powrót do Paryża, natchnione prelekcye w „Collége de France" i drugi wyjazd do Włoch i pośpieszną drogę do Francyi, po obaleniu rządów Ludwika Filipa, z ostateczną misyą poety na Wschodzie, poruczoną mu przez Fourtoul, ministra oświecenia pierwszych dni cesarstwa, wreszcie pobyt w Burgas, Konstantynopolu i śmierć. — Oto dosłowne tłómaczenie listu pisanego przez pana Armand Levy, towarzysza podróży mistrza i naocznego świadka jego zgonu, do syna poety p. Władysława Mickiewicza. Przytaczamy go, gdyż sądzim, że zawiera szczegóły nieznane czytelnikom.

„Poniedziałek rano, pisze p. Lévy, miał się dobrze. Właśnie co był listy odebrał i nam przeczytał. Wyszedłszy o drugiej, by list do ciebie na pocztę rzucić, zostawiłem ojca twego z Henrykiem (Służalskim), pułkownikiem Kaczyńskim i Bednarczykiem. O czwartej byłem z powrotem. Na wschodach gospodyni nasza zachodzi mi w drogę. „Panie! bardzo źle z nim" — woła. Osłupiałem. Zastałem Henryka we łzach, lekarza przy łóżku. Przyłożono synopizma, i co się w podobnych wypadkach zwykle robi. Nadeszło jeszcze trzech lekarzy polskich. Zażył trochę przepisanego lekarstwa, lecz wnet je odtrącił. „Nie wiedzą, co czynią, zaczął mówić; chcą mnie rozgrzewać, a ja się palę". Lecz paliło go tylko wewnętrznie, na zewnątrz kostniały jego członki. „Cierpię koło krzyża, mówił, czuję, jakby mi się płuca ściskały". Próbował trochę snu, lecz niebawem nadeszły silne napady, więc z bolu wił się po poduszkach. Przed moim powrotem zapytał się był Henryka: „Co mówi doktór? powiedz szczerze". — „Że możesz skończyć"! — To sprowadzić mi księdza. (Był to Litwin, którego lubił). Teraz weź pióro i pisz co ci dyktować będę. Lecz po chwili: „Nie! nie mam już siły. Powiedz tylko mym dzieciom, aby się kochały", gdym wszedł do pokoju, zapytał mnie: „Jak się masz?" (Vous allez bien?) Zawsze ta sama dobroć: o zdrowie otaczających go więcej się troszczył, niż o swoje cierpienie. Nie opuściliśmy go ani na chwilę. Co było tylko możebnem, uczyniono. Lecz wszystko było nadaremne. O trzy kwadranse na dziewiątą wyzionął ducha. Zamknęliśmy mu powieki. Nie mogę jeszcze przyjść do siebie, wzruszenia padły na mnie piorunem. Stracić go w tak krótkim czasie! Kto mię obdarzy taką przyjaźnią! Po tej nieszczęsnej pierwszej nocy, trzeba było myśleć o ostatnich bratnich posługach. Gdy dogorywał, powiedzieliśmy sobie: „zawieziemy go do Francji". Nazajutrz rano przyszedł utalentowany artysta. Wyrysował jego portret „To profil Napoleona!" — zawołał Henryk, a i artysta to samo znalazł podobieństwo. Później sprowadzono także fotografa i rzeźbiarza. Po upływie 24 godzin nastąpiło zabalsamowanie. Co za okropna noc znowu. W trumnie swej leży we fraku, spodnie i kamizelka czarna. Na tem futro, którem się lubiał przykrywać Włosy nietknięte, kilka loków z tyłu dla was obcięto. Na głowie czapka polska. W ręku trzyma krzyżyk, na szyi wiszą medale. Pierwsza trumna metalowa, odziana drugą drewnianą i trzecią jeszcze dębową".

KRONIKA.

Następca tronu Arcyksiąże Rudolf zaraz po przyjeździe udał się Arcyksiąże na błonia na ćwiczenia, które trwały do godziny wpół do 12tej. — O godzinie wpół do 1-szej był Następca Tronu na obiedzie danym przez pułki 57 i 20 w koszarach Rudolfa, — a o godzinie 3 po południu wyjechał do Krzeszowic do hr. Artura Potockiego na polowanie z księciem Windischgrätzem, skąd powrócił do Krakowa w nocy. Dzisiejszy ranek przepędza Arcyksiąże znowu na ćwiczeniach wojsk na błoniach; a wieczornym pociągiem opuści Kraków.

Prof. dr. Zajączkowski rektor politechniki lwowskiej bawi w Krakowie.

Burza wczorajsza narobiła wiele szkody nietylko w okolicy, ale nawet w mieście. Woda popsuła wiele mostków, poniszczyła pracę koło kanałów itd. Na ulicy Długiej woda była po kostki, a na Krzywej można było brnąć po kolana. Publiczność znajdująca się w teatrze przeszło godzinę po ukończeniu przedstawienia zalegała przedsionki teatralne. Dziś rano komunikacja piesza przez ulicę Długą była całkiem przerwaną.

---

i po chińsku wdzięczne; na innych znów zapadały się wieka grobowe, wśród dzikich krzewów i chwastów, zieleniejących obficie i wysoko. Wszystkie jednak, tak jedne jak drugie, nosiły na sobie nazwiska znane, słynne w Paryżu, nazwiska notaryuszów, urzędników, znaczniejszych kupców i negocjantów, szale wag, łokcie, pióra i togi, prezentując w jednym rzędzie z hrabiowskiemi koronami i mitrami książęcemi. Podpisy dawno już wymazane z przewodników i almanachów, niegdyś figurujące na indosach weksli milionowych, tuż obok podwójnych nazwisk rodzinnych tytułami zdobnych, rozkładały się na kamiennych odrzwiach i frontonach grobowych.

I pani de Rosen zwracała na nie uwagę: «Patrzcie państwo... i ci tutaj... i tamci», z temi samemi wesołemi okrzykami, jakiemi w lasku witała przejeżdżające powozy. «Mario!... a!... czy to ten śpiewak?»... A robiła to dla tego, żeby nie wiedzieć o tem spleceniu ich rąk dwojga w namiętnym uścisku.

Ale tuż obok nich, skrzypnęły drzwi żelazne jakiejś piwnicy grobowej, ktoś się ukazał — jakaś wysoka i tęga dama w żałobie, świeża i pulchna. Niosła ona w ręku polewaczkę i pośmiertne gospodarstwo swoje pielęgnowała; polewając kwiatki w ogródku, omiatając kapliczkę, spokojna, jak gdyby się bawiła w podmiejskiej willi na południu Francyi. Przez balustradę wyglądając na nich. pozdrowiła ich poczciwym uśmiechem dobrym i przyjaznym, który zdawał się mówić: «Kochajcie się bardzo, życie jest krótkie, a w życiu tylko miłość jest coś warta!»

Zakłopotali się, ręce ich się rozsunęły i nagle uwolniona z pod oszałamiającego ją uroku złego, księżna przeszła naprzód trochę zmieszana i podążyła najkrótszą drogą pomiędzy grobami, nie szukając ścieżki, aby się dostać jak najprędzej do mauzoleum księcia.

Mauzoleum to zajmowało na wzgórzu w końcu »dwudziestki« — jak mówili stróże cmentarni — obszerny placyk kwitnącemi trawnikami otoczony. Zamykałé go sztachety z kutego żelaza niskie i ciężkie, w tym samym tonie, co sztachety grobu Scaligera we Florencyi. Ogólny wygląd — naumyślnie taki — dył osadzisty i szeroki. U góry namiot najprostszych kształtów, niby z płótna, garbnikiem nazywanego, któremu kamień dalmacki nadawał różowawe odcienia Trzy szerokie stopnie z tego samego kamienia prowadziły do namiotu, a później szeroka kaplica, przy której z obu stron wznosiły się na piedestałach wysokie trójnogi grobowe z bronzu czarnego, mocno polerowane. Ponad drzwiami wejściowemi wielki zwój także z bronzu, zwieszający przed namiot uśpionego snem wiecznym rycerza tarczę z herbami Rosenów, mitrą książęcą nakrytemi.

Przeszedłszy bramę wejściową, ułożywszy tu i owdzie na obu piedestałach, na pokrytych odrzwiach, stanowiących jakby olbrzymie pikiety namiotu, na stopniach i u cokołów, — księżna uklękła w głębi w cieniu ołtarza gdzie błyszczały frenzle srebrne dwóch klęczników, stare złoto krzyża gotyckiego i ciężkich wysokich także gotyckich kandelabrów. Ale modlitwa nie przychodziła na myśl księżnej Klotyldzie, wymawiała tylko szeptem jej wyrazy. Myśli których się sama przed sobą wstydziła, myśli ziemskie przesuwały się przez jej głowę. Wstała, zaczęła chodzić od jednego kosza z kwiatami do drugiego, odsuwając się i odstępując, aby lepiej ogólny efekt ocenić, zobaczyć łoże owo i sarkofag.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Wojciech Gerson bawi w Krakowie.

Pogłoska o chorobie Henryka Sienkiewicza, którą pierwszy podał Kuryer Warszawski, według tegoż samego dziennika, okazała się na szczęście mylną.

Repertoar teatralny. W sobotę 28 lipca: „Błazen królewski“, operetka w 3 aktach Müllera. W niedzielę 29 lipca: „Sinobrody“, operetka w 4 aktach Offenbacha. W poniedziałek 30 lipca: „Błazen królewski“, operetka w 3 aktach Müllera.

Grzeczność hotelarza. Chcąc zebrać parę bliższych szczegółów z pobytu arc. Rudolfa, udał się nasz współpracownik do dzierżawcy Grand-hotelu. Ten mu naprzód oświadczył, że już posłał wiadomości do „Czasu“, następnie wreszcie dał się ubłagać i powiedział, że za kwadrans udzieli audjencji. Kiedy nasz współpracownik, uczeń uniwersytetu, odpowiedział, że woli ten kwadrans poczekać, pan hotelowy rzekł z gniewem: „Przyjdź pan za kwadrans — reporter powinien wtedy przychodzić, kiedy mu każą“. Notujemy tę grzeczność hotelową choćby w tym celu, aby przekonać publiczność z jakiemi trudnościami musi walczyć dziennik pragnący mieć w Krakowie dobre brukowe informacye. Co krok napotyka na jakąś Ekscelencją, która już to nie raczy dać posłuchania, lub tak grzecznie, jak podaliśmy, przemawia. Ba! ale za to mówi po francuzku.....

Rady dla palących cygara. Od znakomitego palacza odbieramy następujące uwagi: Powszechnem jest mniemanie, że cygaro po raz drugi zapalone musi być gorzkie. Tak jednak nie jest, jeżeli się tylko obchodzi z niem należycie. Przedewszystkiem nie powinno się gasić cygara, lecz zostawić je z popiołem, następnie nie otrząsając popiołu, zapalić przezeń po raz drugi. Jeszcze i wówczas cygaro może mieć smak gorzki, ale będzie w tem wina palacza, który je przeciągnął; dzieje się to zaś wtedy, gdy pali porywczo, tj. zbyt pośpiesznie i nierówno ciągnie i nie odkłada, gdy już ogień przez popiół widać, to bowiem jest dowodem, że cygaro przeciągnięte. Nie powinno się cygar palić wilgotnie, tj. ślinić, lecz sucho i obcinać sam czubek. Gdy na czubku okaże się sok, uciąć powtórnie i włożyć do cygarnicy. Gdyby jeszcze się okazał, ścisnąć i obetrzeć o papierek. W ten sposób można cygaro dopalić aż do najdrobniejszej resztki, nie rzucając dużych ogarków i robiąc znaczną oszczędność. Warunek jednak, aby cygaro było suche. Kabanosów nigdy nie trzeba rozcinać na połówki, bo tracą na smaku — lub jeśli już ktoś koniecznie chce zostać przy swoim zwyczaju, włożyć tą samą (tj. grubszą) stroną do cygarnicy.

Bagna. utworzyły się przy uliczce nad „Rudawą“ temu parę tygodni z górą i dotychczas jeszcze pozostawione w spokoju zanieczyszczają mikrobami powietrze i tak największą śmiertelność posiadającego miasta. „Ach panie nasz Zarządzie miasta, chciej litość mieć“ wołają w tamtych stronach zamieszkali obywatele!

Machinacje agentów emigracyjnych. Od lat dwóch powstały pod Oświęcimem we wsi Brzezince dwie agentury przewozowe amerykańskie, — zwane od punktów przewozu do Ameryki, bremską i hamburską. Obie te agentury miały w Brzezince swoich kierowników, a mianowicie hamburska należąca do Klausnera miała Szymona Herza dawnego handlarza trzody, druga zaś należąca do Zwillinga, właściciela wsi Hermęzy, Zeitlingera dawnego portiera kolejowego, wydalonego ze służby kolejowej. Obaj ci kierownicy, ludzie o nader bezczelnej chciwości pieniężnej rozciągli w ostatnich czasach tak wielką sieć agitacyjną w nakłanianiu włościan galicyjskich i węgierskich, iż wychodźtwo to przybrało już cechę zatrważającą dla interesów ekonomicznych kraju. W obec więc tego poleciło namiestnictwo z końcem czerwca r. b. zbadać policyi krakowskiej rozmiary wychodźtwa oraz działalność agentów. Gdy to nastąpiło i liczne nadużycia ze strony agentów wykryto, wówczas policja zawiadomiwszy o tem prokuratorję państwa w Wadowicach, spowodowała dnia 24 lipca iż prokuratorja państwa zawezwała ją jak również Sąd obwodowy w Wadowicach do współdziałania i dochodzenia we wsi Brzezińce nadużyć Herza i Zwillinga a względnie Zeithingera.

W tym celu zjechali d. 24 t. m. wczas rano do Brzezinki — zastępca prokuratora dr. Fenerman sędzia śledczy Sułkowski i komisarz policyi krakowskiej Swolkien, protokolant Cembronowicz, 10 inspektorów policyjnych, oraz 17 żandarmów i przedsięwziąwszy przeszło 50 rewizyj domowych oraz uwięziwszy wskutek nakazu zastępcy prokuratora w Oświęcimiu jak i w sąsiedniej okolicy aż 19 ajentów wychodztwa położyli tym sposobem kres wszelkiej ich działalności. Zarazem równocześnie zarządzili zastępca prokurat. i sędzia śledczy p. Sułkowski rewizye domowe i aresztowania na całej linii agitacyjnej w Galicyi a takie zarządzenia komisionalne dostarczyło władzy licznych dowodów popełnionych zbrodni i szajkę ich sprawców pociągnęło do sądowej odpowiedzialności w kierunku zbrodni oszustwa i udzielenia pomocy zbrodniarzowi.

Uwięzieni wraz z materjałem dowodowym znajdają się już w urzędzie w Wadowicach.

Niemożna pominąć milczeniem, że ajenci nie cofnęli się przed żadnemi środkami aby tylko osięgnąć cel pożądany. Niepodobna w tym miejscu opisywać tych środków, dość tylko nadmienić, iż częstokroć były one ohydne i poczucie ludzkości oburzające.

Za darowanie kary. Przed dwoma miesiącami pan ⁂ zaczepił na ulicy pannę X.

Donżuanowi postanowiono wytoczyć proces.

Panna X. jednak ma siostrę, która zwróciła na się uwagę winowajcy, napisał on do pana X. list błagający o przebaczenie i proszący o pozwolenie bywania w domu w zamiarach matrymonjalnych względem drugiej córki....

Po naradzie familijnej, postanowiono panu ⁂ karę darować i.... donżuan przemienił się rychło w narzeczonego!

Z końca tej historyi nie jest wcale zadowoloną „zaczepiona,“ pan ⁂ bowiem jest dobrą partją, wolałaby więc zająć miejsce siostrzyne. (?)

Juliusz Hensel twierdzi w swojem najnowszem dziele, że życie jest procesem palenia i że nerwy obumierają, jeżeli nie wchodzi do nich krew, która zawiera w sobie kwasoród. Dlatego ma on swoje własne leki, różniące się bardzo od dotychczasowych, któremi osiąga nader pomyślne skutki. Liczni przeciwnicy nie mogą stanowczo zbić jego teoryi, która robi przewrót w teraźniejszej medycynie wewnętrznej.

Haruka, cesarzowa japońska przyjęła wraz z swojemi dworskiemi damami strój europejski. Teraz chce poznać także obyczaje i cywilizacyę europejską i udać się w późnej jesieni w podróż, szczególnie do Ameryki. Podróż tę ma odbywać z całą okazałością cesarską i z wielką świtą, nie cicho i nie dając się nikomu poznać, jak to uczynił książe Komatsu.

Wódka wyschła. Następujący zabawny wypadek zdarzył się w tych dniach w Odesie. Utrzymujący restauracyę Wernik skazany został przez sędziego pokoju na 70 rs: kary za to, że sprzedawał wódkę bez odpowiedniej ilości stopni. Beczkę z zakwestyjonowaną wódką opieczętowano i odesłano do przechowania do cyrkułu. Wernik apelował do zjazdu i prosił o wyznaczenie biegłych. Sąd zjazdowy, rozpatrując sprawę, zażądał od cyrkułu dostawienia owego „corpus delicti;“ okazało się jednak, że pieczęcie na beczce pozostały nienrruszone, zawartość jej jednak — wyschła... o czem zawiadamiała odezwa cyrkułu, przysłana wraz z beczką do sądu. Zjazd wyrok sędziego pokoju zatwierdził, a o wyschnięciu wódki z beczki zawiadomił odeskiego naczelnika miasta.

25000 litrów wina wylane do morza. Dyrekcja policji w Nizzy otrzymała w tych dniach, jak donosi „Pensiero,“ od władz sanitarnych doniesienie, iż cały nadeszły niedawno do jednego z kupców nicejskich transport win, składa się z win fałszowanych, które zatem winny być zniszczone. Prefekt więc policji, ku uciesze gawiedzi, polecił wina owe wylać do morza. W czasie dokonywania tej czynności miały się tam dziać sceny wielce pocieszne. Lazzaronowie kładli się na ziemię, by w ten sposób pokosztować wina, nawet fałszowanego. Wartoby obliczyć, o ile większą ilość wina możnaby wlać do Wisły pod Krakowem, gdyby i u nas stosowano takie rozporządzenia co do win fałszowanych, jak w Nizzy. Czy po takim fakcie nie zabrakłoby przypadkiem w Krakowie Węgrzynów, Malag, Xeresów itd?

Zmarły cesarz niemiecki na polowaniu. Zmarły niedawno monarcha niemiecki Fryderyk III, gdy jeszcze był następcą tronu, do licznych swoich szlachetnych upodobań zaliczał polowanie. Często wyjeżdżał do Spandawy i rozgościwszy się u głównego leśniczego Kenclera polował zawzięcie. Z biegiem czasu stosunki pomiędzy przyszłym cesarzem a leśniczym nabrały bardzo poufnego charakteru i ówczesny książę Fryderyk polubił szczerze starego myśliwca. Pewnego razu polując w lesie, obaj myśliwi zabrnęli w głęboką kniejęj i oddalili się znacznie od swoich towarzyszów. Leśniczy, rzuciwszy przypadkowo okiem na cienkie buty następcy tronu, rzekł: „Ale w tych papierowych butach Wasza Wysokość nie daleko zajdzie“. — „Zobaczymy“ — odparł dostojny myśliwy wesoło, i poszli dalej. Po paru minutach drogi stanęli nad rowem napełnionym wodą, którego ani przeskoczyć, ani przejść w eleganckich bucikach nie było podobna. Leśniczy wszedł w wodę, pochylił się i nadstawiając plecy zaproponował następcy tronu, że go przeniesie. Propozycya została przyjętą i stary myśliwiec, postękując pod dostojnym ciężarem, szczęśliwie przebrnął na drugą stronę. Fryderyk zrobił z tego powodu jakąś żartobliwą uwagę, na którą leśniczy z całą powagą odpowiedział: „Ciężko było, ale racz pamiętać Wasza Wysokość, że w Jego osobie przeniosłem na moich plecach przez rów całe państwo niemieckie“.

Liczebność armii rosyjskiej — jak podaje gazeta „Nowoje wremia“ — według sprawozdania ministeryum wojny przedstawia się jak następuje: w roku 1877-ym pozostawało na służbie jenerałów i oficerów 31196, niższych stopni 840,558, oprócz zaś tego: w wojskach fińskich znajdowało się 166 oficerów i 4698 żołnierzy, w straży pogranicznej służyło 23657 ludzi, przy cywilnych urzędach liczono jenerałów i oficerów 748 oraz 17 jenerałów i oficerów niezajmujących żadnych posad. Z liczby 840,568 niższych stopni znajdowało się na służbie w piechocie 619,418, konnicy 78,338, artyleryi 116,614, w inżynieryi 26,198. Do losowania stawało popisowych urodzonych w roku 1865-ym 836,395. Kozaków liczono w kompletach jenerałów i oficerów 3763 i żołnierzy 160,789, użytych wszakże było do służby jenerałów i oficerów 2242 i żołnierzy 48,277.

Zakład. A propos 1000 mrk. przesłanych w otwartym liście, a które mimo to doszły rąk adresata, przypominają fakt następny. Podczas paryskiej wystawy w roku 1878 w gronie młodych ludzi któryś się założył o to, że siądzie na jednym z najwięcej uczęszczanych mostów Sekwany, mianowicie na „Pont des Arts,“ rozłoży na tacy 500 luidorów i będzie je sprzedawał jako „pamiątkę z wystawy» po pół franka za sztukę i że od 8 rano do 12 w południe nikt u niego tej pamiątki nie kupi. Zakład przyjęto i założono się o grubą kwotę, bo stawka była dość wielka, gdyż ten ekscentryczny młodzieniec ryzykował, iż za 250 franków sprzeda 10.000 franków. Zastrzegł on sobie przytem szczegół nader ważny i psychologicznie bardzo dobrze pomyślany, mianowicie, że będzie wywoływał, iż sprzedaje „p r a w d z i w e“ luidory po pół franka za sztukę.

Zakład stanął, u „marchand de bric a brac“ (handlarza rupieci) wynajęto ubrania pospolitych „voyoux“ (nieponiów, baciarzy,) kupiono sobie starą obdrapaną tacę, u perukarza Wielkiej Opery ucharaktoryzowano się odpowiednio i udano się na „Pont des Arts.“ Jeden z młodzieńców zasiadł na stopniach od strony Luwru, w szeregu wszelkiego rodzaju kuglarzy, inni zaś rozmieścili się w pobliżu dla kontroli. I tamten począł piskliwym głosem, tym świdrującym, jaki mają ci kuglarze na „Pont des Arts,“ wykrzykiwać:

„Mes dames et Messieurs, en voila un beau souvenir de l'Exposition Uniwerselle, une piéce de 20 francs, vrai or, achetez, ça ne qoute que 50 centimes, dix sous.“ (Panie i panowie, oto piękna pamiątka z wystawy, moneta 20frankowa z prawdziwego złota, kupujsie, kosztuje tylko 50 centimów czyli 10 su.)

I tak wykrzykiwał, kładąc ciągle nacisk na to, że to są p r a w d z i w e dwudziestofrankówki. Każdy z przechodniów — a tamtędy tłumy przechodzą, bo ten most jest tylko dla pieszych i stanowi najwygodniejsze połączenie lewego brzegu Sekwany z prawym — każdy tedy z przechodniów, słysząc że on sprzedaje p r a w d z i w ą dwudziestofrankówkę za pół franka, miał go za oszusta i nie przypatrywał się nawet tym „pamiątkom z wystawy.“ Nadeszło południe i taca była nietknięta, a młodzieniec wygrał gruby zakład.

Czy mógłby tu mówić kto o uczciwości tych, którzy w dniu tym przez ów most przechodzili? Nie. A przecież w tej samej pozycyi co owi przechodnie znajdowali się ci urzędnicy pocztowi pruscy, przez których ręce przeszedł ów list z tysiącem marek. — Jak tamci nie przypuszczali, żeby ktoś naprawdę sprzedawał luidora za pół franka, tak ci nie sądzili, żeby ktoś do otwartej koperty wkładał banknot 1000 markowy. Jedno zaś jak i drugie udało się dlatego tylko, że było tak całkiem, tak nawskróś nieprawdopodobnem.

Poczeka... Mamusiu! patrz, jakie Józio śliczne koziołki przewraca; czy ja mogę także spróbować?... — Nie, moje dziecko; małym panienkom nie wypada koziołków przewracać. — Ha, to poczekam aż dorosnę...

Gospodarstwo, Przemysł i Handel.

Dostawa drzewa opałowego dla wojska. Intendantura I Korpusu w Krakowie ogłosiła warunki dostawy drzewa na rok 1888|9. I tak: Dla c. k. wojskowego magazynu zaopatrunkowego (K. K. Militär Verplegs-Magazin) w Krakowie potrzeba ogółem 2.600 kub. metrów twardego drzewa opałowego, zaś dla Magazynu zaopatrunkowego w Przemyślu — 9700 kub. metrów. Drzewo to dostarczać można w większych i mniejszych ilościach; co naturalnie jest nader korzystnem dla handlarzy mniejszych, którzy mogą konkurować w tym wypadku z handlarzami e n g r o s.

Zgłoszenia należy wnosić do Intendatury I korpusu (K. k. Intendanz des I Corps) najdalej do 9 Sierpnia b. r. Bliższych wyjaśnień w przedmiocie dostawy drzewa dla wojska i warunki na jakich dostawa ta może nastąpić — udzieli c. k: wojskowy Magazyn zaopatrunkowy (K. k. Verplegs-Magazin) w Krakowie przy ul. Rakowickiej (za rogatką).

Wyrób wódki w Galicyi. W miesiącu czerwcu r. 1888, w 98 gorzelniach wywarzono ogółem 614.631$^1/_2$ opodatkowanych stopni alkoholu. Największa ilość gorzelni była w ruchu w powiecie skarbowym kołomyjskim 27, w których wywarzono 185.031 opodatkowanych stopni alkoholu, następnie w tarnopolskim 24 (149.142$^1/_2$), brodzkim 17 (87.473$^1/_2$, stanisławowskim 16 (143.251), samborskim 4 (27.098$^1/_2$), przemyskim 3 (6.272$^1/_2$), lwowskim 2 (9.100), krakowskim 2 (2.625), tarnowskim 2 (3.500), rzeszowskim 1 (1.137$^1/_2$).

Budowa murów w czasie mrozów. W nr. 1675 czasopisma „Engineer“ z r. b., znajduje się opis sposobu wznoszenia murów podczas mrozów, zastosowanego w Chrystyanii. Sprawa ta nabiera ważności ze względu, że nietylko u nas, lecz i w innych krajach ustawy budowlane zabraniają wznoszenia murów poaczas zimy. W Chrystyanii mury z cegły już od lat 12-tu wznoszone są i podczas zimy, przyczem w ciągu ostatnich pięciu lat odnośne roboty wykonywano w większych rozmiarach. Wszystkie podczas zimy wybudowane tam gmachy stoją bardzo dobrze i zdarzył się tylko jeden wypadek potrzeby rozbioru muru wzniesionego podczas mrozów, lecz po szczegółowem zbadaniu okazało się, że przyczyną niezadowalającego wyniku było niedbałe i nieudolne przygotowanie zaprawy. Większość techników podziela zdanie, że przy dokładnej robocie budowle murowane podczas zimy nie ustępują w niczem murom stawianym podczas lata, zawierają nawet mniej wilgoci niż wznoszone latem, co objaśnić można tem, że przy budowie zimą, jak to niżej objaśnimy, używa się zaprawy gorącej, zaś przy znacznej różnicy temperatur powietrza i zaprawy i suchości mroźnego powietrza, zaprawa pozbywa się przez parowanie większej niż zwykle ilości wody.

Do murowaaia zimą należy używać wapna niegaszonego i zaprawę przygotowywać w niewielkiej ilości przed samem użyciem, przyczem w miarę obniżania się temperatury stosunkową ilość wapna niegaszonego w zaprawie należy zwiększać. Cała umiejętność mularzy polega na prędkiej robocie, tak, ażeby zaprawa była gorącą jeszcze po założeniu cegły. Cegła do takiej budowy powinna być przechowywaną w szopach; w żadnym razie zaś nie powinna być używaną cegła zmoczona przez deszcz lub też przemarzła na powietrzu. Zazwyczaj na noc roboty nie są zabezpieczane przykryciem, należy to jednak czynić przy dłuższej przerwie w robocie, w celu zabezpieczenia muru od wody deszczowej, która zamarzając następnie, mogłaby uszkodzić mur. Jeżeli roboty nie są na noc przykrywane, to należy przed rozpoczęciem w dalszym ciągu budowy oczyścić mur ze śniegu i lodu, który topniejąc, pochłaniałby znaczną część ciepła z zaprawy. Snieg i lód można najlepiej odgarniać za pomocą łopat i szczotek, a niekiedy używa się w tym celu fajerek.

Wypraw zewnętrznyah nie należy zakładać podczas zimy, gdyż robota ta postępuje dość powoli, zaprawa zaś tężeje stosunkowo prędko. W Towarzystwie norwezkich budowniczych i inżynierów, rozbieranem było pytanie, przy jakiej najniższej temperaturze można murować. Jedni podawali jako najniższą temperaturę — 6° do 8° R., inni zaś — 12° do 15° R. i dowodzili, że przy robocie dokładnej, można murować nawet przy — 29° R. Tak znaczna różnica w poglądach opartych przeważnie na wynikach doświadczeń i spostrzeżeń, spowodowana została prawdopodobnie tą okolicznością, że w jednych wypadkach zaprawa przyrządzana była dokładniej, zaś robota prowadzona staranniej niż w innych. Możnaby ztąd wnosić, że tamperatura powietrza nie ma znaaznego wpływu na trwałość murów wznoszonych podczas zimy; w Chrystyanii jednak przyjęto jako minimum temperatury — 8° do 10° R., a to ze względu, że przy temperaturze niższej koszta roboty wypadają zbyt wysokie. Na znaczne rozpowszechnie tego sposobu murowania w Norwegii nie pozostała bez wpływu i ta okoliczność, że cała niemal ilość wapna tam wydobywanego, sprzedaje się w stanie niegaszonym (tak jak w kraju naszym), gdy tymczasem w niektórych innych krajach, jak np. w Niemczech, wapno do robót sprzedaje się przeważnie już w stanie gaszonym.

Dr. Tournier, profesor uniwersytetu w Pradze wydał dzieło pod tytułem: „Handel in Polen um die Mitte des 18 Jahrhundertes.

Własne Telegramy Kurjera.

Wiedeń 26 lipca. Cesarzewicz Rudolf odbywszy inspekcyę w Krakowie udać się ma na inspekcyę do Rzeszowa, Jarosławia, Przemyśla i Lwowa.

Ks. Würtembergski baron Filipowicz i jenerał Romberg mają otrzymać dymissye (pisaliśmy już o tem w przeglądzie politycznym. przyp. red.)

Owacyę dla Kuhna bardzo źle w sferach wyższych przyjęto.

Berlin 26 lipca. Sądzą tutaj, że cesarz Wilhelm dąży do aliansu mocarstw północnych skierowanemu przeciw angielskiej flocie wojennej.

Kopenhaga 26 lipca. Król wyjeżdża naprzeciw ces. Wilhelma, który zamieszka w Amalienborgu, który przez dwór duński na ten dzień będzie opuszczony. W programie przyjęcia leży obiad oraz zwiedzenie wystawy.

Londyn 26 lipca. O'Kelly deputowany irlandzki został aresztowany jako oskarżony o zachęcanie do boykotowania i odwieziony do Dublina.

Bruksella 26 lipca, Indep. Belge donosi iż Rosya niezadługo formalnie wystąpi z projektem usunięcia ks. Koburgskiego.

Wiedeń 26 lipca. Jenerał Kuhn ma osiąść w Wiedniu. Rada miejska w Gracu wysłała doń deputacyę z pożegnaniem. Jenerał Vecsey otrzymał dymisyę, jenerał zaś Beck ma się podać do dymisyi. Z powodu owacyi w Gracu spodziewają się tu poważnych konsekwencyj.

Paryż 26 lipca. Zmowa robotników przy terasach przybrała znaczne rozmiary. Dziś zapowiadają nowe manifestacye.

Lwów 26 lipca. Mówią tu o spensyonowaniu starosty bialskiego z powodu ostatnich aresztowań agentów emigracyjnych (patrz »Kronika» przyp. red.). W Brodach wielka z tej sprawy ma być trwoga.

Sofia 26 lipca. Nastąpiło porozumienie między ks. Ferdynandem a Stambułowem. »Swoboda« organ rządowy występuje przeciw twierdzeniu iż los Koburga zawisł od Niemie . Książę został przez naród wybrany i naród otacza go miłością. W takich sprawach decyduje przedewszystkiem naród, a żadne mocarstwo dla miłych oczu Rosyi nie może rzucać się na niepewne i niebezpieczne kroki.

Petersburg 25 lipca. Kursuje tu nieprawdopodobna wieść, że cesarz Wilhelm dał do zrozumienia, iż w księciu Waldemarze duńskim widzi bardzo naturalnego następcę Koburga, i z pewnością wspomni o tem, gdy będzie w Kopenhadze. Daleko prawdopodobniejsza jest wiadomość o mającej nastąpić podróży następcy tronu, która się zakończy wizytą w Berlinie, gdzie nastąpią zaślubiny z księżniczką Małgorzatą.

Bruksella 27 lipca. Ks. Wiktor Napoleon zobowiązał bonapartystyczny centralny komitet wyborczy w departamentach Nord, Somme i Charente dolnej do postawienia kandydatur imperjalistycznych. W skutek tego Boulanger jako kandydat przepada.

Kijów 26 lipca. Na jubileusz który się tu odbywa przy udziale Pobiedonoscewa i mnóstwa biskupów rosyjskich i deputacyj przybyli z zagranicy: archimandryta grobu św. w Jerozolimie Arseniusz, metropolita czarnogórski Hilarion, archimandryta jasski Aromejko-Donic. Przybyli także: z Jass ks. Bogorides redaktor »Epoki« Costaforu, wielu nauczycieli i kupców z Węgier; Ambrozjusz Pieter Redaktor »Narodne Nowiny«, Svetozar Gurbiec-Bachiński literat słowacki; z Serbii: Generał Gruicz, Stojan Proticz redaktor gazety »Odjek«, mnóstwo nauczycieli i osób prywatnych. Hr. Ignatiew bierze udział jako prezes Petersburskiego Tow. Dobr. słowiańskiego.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny:
Kazimierz Bartoszewicz

Kursa pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 27 lipca 1888.

	płacą	żądają
Ruble rosyjskie papierowe za 100	114 —	115 —
Marki niemieckie	60 75	61 25
20-frankówki za sztukę	9 85	9 93
Obligi:		
Za 100 złr. wartości imiennej oprócz kuponu bież.		
Galic. obligacye indemnizacyjne	103 —	104 —
4½% gal. pożyczka krajowa	90 25	91 25
5% oblig. komun. gal. banku krajowego	99 50	100 25
Listy zastawne:		
4½% listy gal. banku krajowego	92 50	93 25
5% galic. Tow. Kred. Ziem.	101 —	101 75
4½% „ „ „ „	94 50	95 50
4% galic Tow. Kred. Ziem. nieokr	94 —	94 75
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 41 lat	91 25	92 25
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 56 lat	90 50	91 25
6% galic. Zakł. Kred. Ziem. 36 lat	90 —	94 —
5% galic. Banku Hipot. z 10% premii	101 —	101 50
5% galic. Banku Hipot. bez premii	98 75	99 50
Losy:		
Miasta Krakowa	21 —	22 —
„ Stanisławowa	32 —	34 —
Warszawa. 27 lipca 1888. Za 100 — Rubli wart. imien. oprócz kup. bież.		
4½% listy Tow. Kred. Ziem. I. serye duże	99 —	100 —
4% listy likwidacyjne	89 —	90 —

Telegramy:

Wiedeń, 27 lipca 1888

Renta wspólna pap. opod. 80·85 Akcye kredytowe 30 770. Dukaty 5·89

Berlin 27 lipca 1888.

Guldeny austryackie 163 95 ruble 188·10

Papier z fabryki Czerlańskiej.

Z drukarni A. Koziańskiego w Krakowie.